REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,196

Starostwo Grodzkie Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

Dziennik Białostocki

PONIEDZIAŁEK 24 PAŹDZIERNIKA 1932 R.
CENA 20 GR.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Wandale litewscy przed sądem

za rozruchy antypolskie

KOWNO. 23. 10. Przed sądem okręgowym w Kownie rozpoczął się proces o rozruchy antypolskie, które miały miejsce dnia 14 listopada 1928 roku w kinoteatrze kowieńskim „Saturn", podczas wyświetlania polskiego filmu.

Około godziny 11-ej grupa napastników wdarła się do wnętrza kina, przecięła przewody elektryczne, zniszczyła aparaty filmowe i rozpoczęła bić zgromadzoną publiczność, wznosząc okrzyki przeciw Polsce.

Korzystając z ciemności napastnicy zdołali umknąć.

Kasjerka kinoteatru, Polka p. Adamkiewicz poznała jednak jednego z napastników, który wydał nabwiska towarzyszów.

Po czterech latach sprawa wreszcie weszła na wokandę sądową.

Tylko 5-ciu sprawców napadu pociągnięto do odpowiedzialności, pozostałych zaś władze litewskie zwolniły rzekomo z powodu braku poszlak.

Prokurator jednak wniósł o odroczenie procesu z powodu nieobecności jednego z oskarżonych, który nie stawił się rzekomo z powodu choroby.

Proces odroczono.

Właściciel kinoteatru zgłosił powództwo cywilne w sumie 17 tysięcy litów.

„Stopniowe rozbrojenie"

w obradach francuskiej Rady obrony narodowej

PARYŻ, 23.10. Najwyższa rada obrony narodowej odbyta pod przewodnictwem Herriota, swe. drugie zkolei, posiedzenie, poświęcone projektowi francuskiemu w sprawie „stopniowego rozbrojenia".

Na posiedzeniu tem w dalszym ciągu omawiano szczegóły francuskiego projektu i uzgadniano zapatrywania wyłuszczone przez poszczególnych ministrów.

Prace najwyższej rady będą trwały jeszcze kilka posiedzeń, tak, aby były ukończone do dnia 3-go listopada, w którym to dniu projekt francuski znajdzie się na porządku dziennym posiedzenia prezydjum konferencji rozbrojeniowej.

Aby nie Klara Zetkin...

82-letni kandydat do Reichstagu

BERLIN. 23. 10. Nie chcąc dopuścić do ponownego otwarcia Reichstagu przez słynną posłankę komunistyczną Klarę Zetkin, narodowi socjaliści wysunęli na pierwsze miejsce w okręgu Frankfurt n/Odrą kandydaturę 82-letniego generała Litzmanna, którego wybór jest pewny.

Generał Litzmann jest nietylko starszy o 7 lat od Klary Zetkin, ale również o 5 lat od kandydata niemiecko - narodowych Oldenburg - Januschau'a.

Ku czci Ignacego Łukasiewicza

uroczystości odsłonięcia pomnika w Krośnie

KROSNO, 23.10. Uroczyste poświęcenie pomnika Ignacego Łukasiewicza rozpoczęło sie dziś rano nabożeństwem, odprawionem w zabytkowym kościele parafjalnym, w pobliżu którego ustawiono brame tryumfalna.

O godz. 9 odebrał raport od kompanji honorowej 2 p. s. p. dowódca korpusu przemyskiego gen. Tessaro; w pół godziny potem przybył min. przem. i hand. Zarzycki jako przedstawiciel Prezydenta Rzplitej oraz min. poczt i telegraf. Boerner.

Przy dźwiękach hymnu narodowego min. Zarzycki przeszedł przed frontem kompanji honorowej a następnie wraz z przedstawicielami władz miejscowych i przedstawicielami BBWR udał sie do kościoła na nabożeństwo.

Nabożeństwo odprawił ks. proboszcz Nowakowski w licznej asyście, po mszy św. chór odśpiewał „Boże coś Polskę".

O godz. 10.45 na pl. Trzeciego Maja odbyła sie uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci Ignacego Łukasiewicza, twórcy polskiego przemysłu naftowego. Wzdłuż ulicy ustawiły sie szpalery młodzieży szkolnej i oddziały straży pożarnej, na placu przy pomniku stanęły kompanie honorowe.

Wokół pomnika zebrały się wielkie tłumy publiczności.

W imieniu komitetu powitał gości: min. Zarzyckiego, min. Boernera, woj. Rożnieckiego, dyr. departamentu górniczo - hutniczego w min. przem. i handlu p. Pechego i naczelnika Friedberga, oraz delegatów ziazdu naftowego przedstawicieli różnych organizacyj i zrzeszeń miejscowych — starosta Rappe, składając na ręce min. Zarzyckiego wyrazy głębokiego hołdu dla Pana Prezydenta Rzplitej oraz podziękowanie za wysłanie swego delegata, a następnie zwrócił się do min. Zarzyckiego z prośbą o dokonanie aktu odsłonięcia pomnika.

W chwili odsłonięcia pomnika dłuta artysty rzeźbiarza Jana Raszki chór miejscowy odśpiewał „Gaude Mater Poloniae".

Przewodniczący komitetu Rappe powitał następnie najbliższą rodzinę Ignacego Łukasiewicza i przybyłych gości, poczem, kończąc swe przemówienie, wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta Rzplitej, podjęty entuzjastycznie przez zebranych.

Z kolei przemawiał rektor akademji górniczej w Krakowie prof. Bielski, który scharakteryzował postać Ignacego Łukasiewicza, podkreślając jego historyczne zasługi jako odkrywcy i twórcy polskiego przemysłu naftowego.

O godz. 12 w sali Sokoła odbyła sie akademia, która zagaił prezes małopolskiego tow. naftowego b. sen. Długosz.

Kredyty dla Prus Wschodnich

Nowe dekrety prezydenta Rzeszy

BERLIN. 23.10. — Podpisane zostały dwa nowe dekrety w sprawie sanacji spółdzielni rolniczych i przyśpieszenia akcji oddłużenia na obszarach wschodnich.

Pierwszy dekret przewiduje przekształcenie pruskiej komisji na niemiecką centralną kasę spółdzielczą z kapitałem 100 miljonów marek i 20 miljonów rezerwy. Z tego na Prusy i Rzeszę przypada po 42 miljony. Wysokość udziałów spółdzielni nie została zmieniona.

Na sanację spółdzielni Prus i Rzeszy przeznaczono 200 miljonów mk. Drugi dekret przewiduje wydanie bonów skarbowych na 90 miljonów mk. na cele przyśpieszenia akcji odbudowy obszarów wschodnich.

o * o

I znów komuniści z hitlerowcami

stoczyli krwawą bójkę

BERLIN. 23.10. W przemysłowem mieście Castrop Rauxen (Westfalja) wywiązała się bójka pomiędzy hitlerowcami a komunistami, zakończona ostra strzelaniną. Na strzałów rewolwerowych.

Jeden hitlerowiec został zabity, a 5-cu odniosło ciężkie rany.

Liczby rannych komunistów nie zdołano ustalić.

Wieniec Marszałka Piłsudskiego

na grobie ś. p. płk. Dłużniakiewicza

Pan Marszałek Piłsudski polecił złożyć w jego imieniu wieniec z szarfami orderu Virtuti Militari na trumnie tragicznie zmarłego ś. p. płk. Dłużniakiewicza, którego pogrzeb odbędzie się w dniu dzisiejszym w Sanoku. Jednocześnie Pan Marszałek wystosował pismo kondolencyjne do wdowy po zmarłym.

Wysoki komisarz w Gdańsku

z wizytą u min. Papee'go

GDAŃSK. 23.10. Wczoraj o godz. 11-ej min. 20 rano nowy Wysoki Komisarz Ligi Narodów p. Helmer Rosting złożył Komisarzowi Generalnemu R. P. ministrowi Papee oficjalną wizytę.

Minister Papee rewizytował p. Rostinga o godz. 12 min. 50.

Również wczoraj nastąpiła wymiana wizyt pomiędzy Wysokim Komisarzem Rostinglem a Senatem i prezydentem Rady Portu.

Pogrzeb markiza Graviny

we Włoszech

LANCIANO. 23.10. Odbył się tu pogrzeb hr. Manfredi Graviny komisarza Wolnego Miasta Gdańska.

Prasa włoska, podając wiadomość o przybyciu zwłok hr. Graviny do Włoch, podkreśla fakt, że polskie władze kolejowe oddały do dyspozycji rodziny zmarłego specjalny wagon.

Skazanie Wacława Gałązki

na bezterminowe więzienie

Sąd doraźny skazał w sobotę późnym wieczorem na bezterminowe więzienie Wacława Gałązkę mordercę sklepikarza z pod Jabłonny — Korzenia.

Biegli psychjatrzy dr. Dreszer i dr. Handelsman orzekli, że zabójca jest poczytalny, ale posiada przytępioną zdolność kierowania swemi czynami i przedstawia typ shisteryzowany.

Prok. Dąbrowski domagał się kary śmierci.

Adw. Hofmokl - Ostrowski wnosił o przekazanie sprawy do trybu zwykłego.

Sąd po naradzie zdecydował, uznając właściwość sądu doraźnego, skazać mordercę na bezterminowe więzienie.

Oskarżony nie przestał się uśmiechać i w czasie odczytywania wyroku.

Wychodząc z sali sądowej, rzekł do eskortujących go policjantów:

— A mnie nic!

Na 15 lat więzienia

Skazanie szpiega przez sąd doraźny

W warszawskim sądzie okręgowym toczył się w trybie doraźnym proces przeciwko Aleksandrowi Teplickiemu, kapelmistrzowi z Gdańska, oskarżonemu o szpiegostwo.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Komplet sędziowski stanowili sędziowie: Duda (przewodniczący) oraz Skawiński i Kramer.

Oskarżał prokurator Rauze.

Obronę wnosili adwokaci Jan Dąbrowski i Lederman.

Po dwudniowej rozprawie sąd doraźny skazał w sobotę wieczorem Teplickiego na 15 lat więzienia.

W chwili ogłoszenia wyroku do kancelarji jednego z adwokatów warszawskich zatelefonowała z Gdańska żona oskarżonego, przebywająca obecnie w Wolnem Mieście.

Przełączono ją do sądu, gdzie zakomunikowano jej treść ogłoszonego właśnie wyroku.

Przylot kpt. Karpińskiego

bez lądowania ze Stambułu do Lublina

Kpt. Karpiński jest już w Polsce!

Wczoraj w południe przeleciał granicę polsko - rumuńską, a po godzinie 4-ej wylądował w Lublinie na lotnisku fabrycznem zakładów lotniczych Plage i Laśkiewicza, które zbudowały jego zwycięski samolot.

W sobotę już nadeszła od polskiego lotnika depesza, nadana w Stambule, z wiadomością, że lotnicy startują w niedzielę rano z nad Bosforu i po południu wylądują na jednem z lotnisk krajowych.

Kpt. Karpiński nie podawał jednak na jakiem lotnisku. Przypuszczano, że wyląduje we Lwowie, jako położonem najbliżej granicy.

Tymczasem wczoraj rano konstruktor „Lublina R X" inż. Jerzy Rudlicki, pracujący w lubelskiej fabryce samolotów „Plage i Laśkiewicz" otrzymał telegram od kpt. Karpińskiego, że lotnicy wylądują na lotnisku fabrycznem w Lublinie w godzinach popołudniowych.

Zawiadomiona o tem dodatkiem nadzwyczajnym, wydanym przez „Express Lubelski" ludność Lublina zgromadziła się tłumnie na lotnisku.

Przybyli również przedstawiciele miejscowych władz i wojska.

O godz. 3 z minutami zarząd fabryki otrzymał telefonicznie wiadomość ze Lwowa, że srebrny „Lublin R X", wracający z gigantycznego rajdu wgłąb Azji, przeleciał nad miastem o godz. 2 m. 52.

Wobec tego przylotu kpt. Karpińskiego do Lublina należało spodziewać się parę minut po czwartej.

Istotnie o godz. 4-ej z minutami na południowej stronie nieba ukazała się rozkrzyżowana sylwetka płatowca.

Kpt. Karpiński zniżył lot i w kilka chwil później punktualnie o godz. 4 m. 14 dotknął kołami szmaragdowej murawy lotniska, poczem podrolował przed hangary fabryczne.

W tej chwili zerwały się okrzyki:

— Niech żyje kpt. Karpiński! Niech żyje!

Wysiadającym z samolotu lotnikom zgotowano żywiołową owację.

Kpt. Karpińskiemu i jego mechanikowi, towarzyszowi wspaniałego rajdu, p. Wiktorowi Rogalskiemu wręczono kilkanaście bukietów kwiatów.

Obaj lotnicy są bardzo zmęczeni. Ostatni etap ze Stambułu do Lublina przebyli bez lądowania w ciągu 10 godzin 15 minut.

Droga prowadziła ponad Bułgarją i Rumunją.

Lot nad Alpami Transylwańskiemi odbywał się ponad chmurami, które pokrywały góry. Pogoda była dobra. O całej podróży kpt. Karpiński wyraża się z największym entuzjazmem, twierdząc, że przeszła jego oczekiwania.

O godz. 6 po poł. w miejscowem kasynie odbyło sie przyjęcie na cześć obu bohaterskich lotników.

Dziś o godz. 2 po południu kpt. Karpiński i mechanik Rogalski wystartują z Lublina do Warszawy, dokąd przybędą na lotnisko mokotowskie wkrótce po godzinie 3-ej.

Na lotnisku warszawskiem odbędzie się oficjalne powitanie lotników przez Aeroklub Polski i władze lotnicze.

ALEKSANDER TEPLICKI

Rekordowy lot

samolotu pasażerskiego

BERLIN, 23. 10. Wczoraj popołudniu wylądował na lotnisku w Tempelhofie irlandzki samolot pasażerski systemu Fokkera, który przestrzeń z Dublina do Berlina przebył z rekordowym czasie niespełna 7-miu godzin.

Średnia szybkość wynosiła 240 klm. na godzinę.

Samolotem tym przybyło 14-tu pasażerów.

Powrót do rodziny

w Rosji Sowieckiej

MOSKWA, 23. 10. — Tel. wł. — W Sowietach ukazało się rozporządzenie, likwidujące „nieprerywkę" (5-dniowe okresy) w szkołach.

Odtąd szkoły wraz ze wszystkiemi urzędami, fabrykami i instytucjami sowieckiemi (oprócz instytucyj użyteczności publicznej) będą świętowały 6, 12, 18, 24 i 30 każdego miesiąca.

Interesującym przyczynkiem do ewolucji poglądów komunistycznych jest motywacja rozporządzenia, a mianowicie zostało ono wydane w tym celu, by dzieci mogły spędzać wolny czas równocześnie z rodzicami.

Wpływ więc domu rodzinnego zaczyna być w ZSRR coraz bardziej doceniany. Nastąpiło to oczywiście po smutnych skutkach, jakie długotrwałe burzenie autorytetu rodziny wywarło na poziom moralny dzieci i ich postępy w nauce.

o

Najście szczurów

na miasteczko francuskie

LYON. 23. 10. W Le Puy zburzono piekarnię, wskutek czego wielka ilość wypłoszonych szczurów rozbiegła się po całej dzielnicy.

W jednem mieszkaniu szczury poraniły bardzo ciężko 4-miesięczną dziewczynkę, zjadając jej większą część twarzy. (PAT.).

Czemerys u Jana Bożego

Przymusowe odżywianie głodującego inwalidy w Warszawie

Głodującego inwalidę Czemerysa, zgodnie z zapowiedzią lekarzy i władz, przewieziono wczoraj przed wieczorem z kliniki uniwersyteckiej przy szpitalu Dzieciątka Jezus do szpitala dla umysłowo - chorych Jana Bożego.

Czemerys rano zrobił pewien wyłom w swojem postanowieniu zamorzenia się głodem i wypił szklankę wody z cukrem.

Sądzono, że inwalida odstąpił od zamiaru przeprowadzenia głodówki aż do skutku.

Po południu jednak Czemerys odmówił przyjęcia jakichkolwiek pokarmów.

Wobec tego lekarze orzekli, że należy przenieść go do szpitala Jana Bożego, gdzie już w myśl przepisów szpitalnych można będzie zastosować przymusowe sztuczne odżywianie.

O godz. 5 min. 30 Czemerysa złożono na nosze i zniesiono do karetki szpitalnej.

W kwadrans później głodujący inwalida był już w szpitalu Jana Bożego. Umieszczono go na oddziale 4-ym obserwacyjnym.

Wieczorem lekarze zastosowali przymusowe danie mu pokarmu przez sonde

Prezes Sławek w Katowicach

na Zjeździe Nar.-Chrześ. Zjednoczenia Pracy

Wczoraj odbył się w Katowicach wojewódzki zjazd delegatów Narodowo - Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy.

Na zjazd przybył prezes Bloku Bezpartyjnego z Warszawy, pułk. Walery Sławek oraz szereg gości.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele garnizonowym w Katowicach, na które przybyli również przedstawiciele władz państwowych z wojewodą Grażyńskim, udali się uczestnicy zjazdu pochodem na pl. Wolności, gdzie został złożony wieniec na płycie Nieznanego Powstańca.

Z placu Wolności pochód ruszył do teatru miejskiego w Katowicach, gdzie toczyły się obrady zjazdu.

Po zagajeniu zjazdu przez posła Grzesika, wygłosił dłuższe przemówienie prezes Sławek

Oryginalne pretensje

kupca szwajcarskiego

BERN. 23. 10. Trybunał Federalny rozpatrywał ostatnio ciekawą sprawę, wytoczoną Konfederacji Szwajcarskiej przez obywatela szwajcarskiego, właściciela angielskiej firmy eksportowej.

Firma ta poniosła w czasie wojny wielkie straty, spowodowane zarządzeniami angielskiemi w stosunku do handlu i zwróciła się do rządu angielskiego z żądaniem odszkodowania w wysokości kilkudziesięciu tysięcy funtów szterlingów.

Pretensje, zgłoszone w drodze dyplomatycznej, zostały odrzucone.

Za niepowodzenie akcji dyplomatycznej uznał kupiec odpowiedzialną Konfederację Szwajcarską, żądając od niej odszkodowania za zaniedbanie ochrony swych obywateli.

Trybunał federalny jednogłośnie odrzucił tę pretensję.

Japońscy szpiedzy na Pacyfiku

Manewry amerykańskie pod kontrolą

LONDYN. 23. 10. Z Nowego Jorku donoszą, że podczas ostatnich manewrów floty amerykańskie na Pacyfiku zdołano kilkakrotnie stwierdzić wypadki szpiegostwa.

Kilka okrętów, płynących pod flagą neutralną, zbliżyło się w sposób podejrzany do strefy manewrowej, usiłując przypatrywać się ćwiczeniom.

Szczególną uwagę zwrócił pewien parowiec — cysterna, pochodzenia amerykańskiego, który został podobno wynajęty przez Japończyków.

Groźna rewolta

w więzieniu nowojorskiem

NOWY JORK. 23.10. — Tel. wł. W więzieniu nowojorskiem Walfare Island wybuchła groźna rewolta. Więźniowie podjęli kilkakrotnie próbę wydostania się na wolność.

W czasie starć jeden więzień i jeden strażnik zostali zabici.

Dyrekcja zakładu karnego zażądała pomocy policyjnej.

Natychmiast przybył na miejsce silny oddział policji z 50 detektywami. Zadaniem policji było przywrócenie porządku przy pomocy gazów łzawiących i karabinów maszynowych.

Mimo to doszło do dalszych ciężkich walk, tak, że musiano zażądać nowych posiłków. Dotychczas spokój nie został przywrócony.

Wszystkie inne więzienia nowojorskie poddano ścisłej obserwacji i wzmocniono straż, ponieważ zachodzą uzasadnione obawy, że również i w innych zakładach karnych będą podjęte próby wywołania sie więźniów.

Obrady państw bałkańskich

w stolicy Rumunji

BUKARESZT. 23.10. Wczoraj przed południem odbyło się uroczyste posiedzenie trzeciej z rzędu konferencji bałkańskiej.

Pierwsza konferencja odbyła się naskutek inicjatywy greckiej w Atenach, następna miała miejsce w Stambule.

Konferencje te mające na celu doprowadzenie do federacji państw bałkańskich, nie mają charakteru oficjalnego.

Tem niemniej poszczególne rządy bałkańskie przypisują im znaczenie niepoślednie. Również fundacja Carneggie, Międzynarodowe Biuro Pracy oraz Liga Narodów, śledzą z wielką uwagą postępy nowozarysowującej się na Bałkanach linji politycznej, udzielając swego poparcia materjalnego i moralnego.

Dzisiejsze posiedzenie poświęcone było uzgodnieniu poszczególnych projektów w sprawie przyszłej unji bałkańskiej. Prace te postąpiły tak dalece, że liczą się z opracowaniem definitywnego projektu paktu bałkańskiego jeszcze w ciągu obecnej sesji.

Poza tem tematem obrad jest projekt konwencji, na mocy której we wszystkich państwach bałkańskich przewidziane są daleko idące ułatwienia paszportowe oraz osiedlania się.

Posiedzenie prezydjum konferencji pod kierownictwem przewodniczącego rumuńskiego parlamentu, Popa, odbyło się w piątek. Na posiedzeniu tem delegat bułgarski wysunął wniosek zwołania następnej konferencji do Sofji.

Dziennikarze polscy w Sofji

w odwiedzinach u prasy bułgarskiej

SOFIA. 23.10. Przedstawiciele prasy polskiej, udający się do Bułgarji przybyli do Ruszczuku, gdzie powitały ich miejscowe władze oraz przedstawiciele prasy bułgarskiej z pp. Pae Krastew i Lebensonem na czele, a także przedstawiciele poselstwa R. P. w Sofji.

Dziennikarze polscy wyjechali w południe z Ruszczuku do Sofji, dokąd przybyli wczoraj wieczorem.

Plon rozmów w Chequers

między Mac Donaldem a Davisem

LONDYN. 23.10. W kołach miarodajnych utrzymują, że podczas rozmów, jakie miały onegdaj miejsce w Chequers pomiędzy Mac Donaldem i delegatem Stanów Zjednoczonych na konferencję rozbrojeniową, Normanem Davisem, poza zagadnieniem rozbrojeniowem, omawiana była również sprawa spłat długów wojennych.

W związku z tem oświadczają w kołach dobrze poinformowanych, że Anglja jednakowoż zamierza wystąpić z żądaniem udzielenia przez Stany Zjednoczone pewnych ułatwień odnośnie do następnego terminu spłaty, przypadającego na dzień 15 grudnia.

Macdonald prowadząc rozmowy z Normanem Davisem, widzi w nim — jak informuje prasa londyńska — nietylko specjalnego delegata rozbrojeniowego Hoovera, lecz na wypadek zwycięstwa Roosevelta, sekretarza stanu w przyszłym rządzie.

Tryumf kapitana Karpińskiego

na polskim samolocie i polskim silniku nad trzema kontynentami

Kapitan Karpiński wylądował już w Lublinie:

Dziś popołudniu powita Warszawa na lotnisku mokotowskiem kpt. Stanisława Karpińskiego, triumfatora wielkiego rajdu do Azji.

Może nie tak błyskotliwy, może nie tak oszałamiający jest wyczyn kpt. Karpińskiego, jak zwycięstwo ś. p. por. Franciszka Żwirki i inż. Stanisława Wigury.

Tu nie ścigało go grono konkurentów, tu tylko żywioły piętrzyły na drodze śmiałego lotnika przeszkody, pragnąc wydrzeć mu zwycięstwo. Kpt. Karpiński szedł w zawody tylko z wichrami i burzami, z zimnami i upałami, z deszczami i przerażającą suszą, wypalającą na wielkich przestrzeniach wszelki ślad życia.

Ale dzielny lotnik zdołał pokonać szczęśliwie wszystkie przeciwności. Przemierzył wielkie góry, przeleciał nad morzami, przeszybował nad nieznanemi, wymarłemi pustyniami i dotarł do celu rajdu, skąd równie szczęśliwie powrócił.

W trzy tygodnie przebył olbrzymi szmat drogi — 14.000 kilometrów w trzech częściach świata — Europie, Azji i Afryce.

Na polskim samolocie dotarł niemal do stóp niebosiężnych Himalajów, cieniem swego płatowca przekreślił zamarłe pustynie, ziejące z map białemi, pustemi plamami.

Na drodze jego piętrzyły się wysokie łańcuchy górskie: Karpaty, Alpy Transylwańskie i u końca rajdu pasma gór perskich i Afgańskich z nieprzebytym dotychczas Hindukuszem, rozlewały się morza: Czarne i Marmara, Martwe i Śródziemne, rozciągały pustynie Syryjska i Persko - Afgańska.

Polski „Lublin R X" przelatywał z regularnością samolotu pasażerskiego poszczególne odcinki trasy, lecąc według zgóry ułożonego „rozkładu lotów".

Więc dnia 2 b. m. start z Warszawy i lądowanie w małem miasteczku bułgarskiem Sliwen, skąd następnego dnia start ponad morze Czarne do Stambułu.

Z miasta tysiąca minaretów lot następnego dnia do odległego o 1200 klm. Aleppo, a stamtąd dn. 5 b. m. lot do Bagdadu, miasta z „tysiąca i jednej nocy".

I znów kilka godzin snu i odpoczynku i zaraz przelot do Teheranu, stolicy Persji.

Kpt. Karpiński nie ma czasu na czekanie, prze naprzód, byle prędzej, byle dalej. Lot jego to nie podróż turystyczna dla przyjemności, to rajd sportowo - propagandowy.

W Teheranie dwa dni odpoczynku. Odpoczynku! Skądże znowu. Te dwa dni poświęcił kpt. Karpiński na propagandę, na zaznajomienie władz perskich ze swym samolotem, który pracuje bez zarzutu.

Dopiero dn. 9 b. m. start do Heratu, skąd następnego dnia skok nad Hindukuszem do Kabulu. W stolicy Afganistanu postój jednodniowy i start do drogi powrotnej znów przez Herat, Teheran i Bagdad. Lot niezwykle ciężki, ponad pustynia słona i ucieczka przed burzą.

Z Bagdadu kpt. Karpiński już nie wraca dawną drogą wprost do Aleppo. Zbacza do Kairu, skąd leci do Jerozolimy i dopiero stamtąd przelatuje do Aleppo, skąd przybywa do Stambułu.

Znów tylko jeden dzień odpoczynku i lot do Polski.

Po 10 godzinach lotu lądowanie już na ziemi ojczystej w Lublinie na lotnisku fabryki, która zbudowała zwycięski zamolot.

Rajd kpt. Karpińskiego ma olbrzymie znaczenie. Jest on żywym dowodem niezmożonej potęgi i intensywności polskich skrzydeł, które rwą się w szerszy świat.

Śmiały lotnik polski dotarł przecież do krajów, które po raz pierwszy oglądały polski samolot, które może dopiero z ust kpt. Karpińskiego i jego mechanika p. Rogalskiego dowiedziały się o istnieniu niepodległej Polski.

Wartość rajdu kpt. Karpińskiego podnosi fakt, że był on wykonany na samolocie skonstruowanym przez polskiego inżyniera (inż. Jerzego Rudlickiego) i wykonanym rękami polskiego robotnika z polskich materjałów. Również silnik— to serse samolotu — wykonany był całkowicie w Polsce w zakładach Skody na Okęciu.

J. Wiel.

Oburzenie opinji rumuńskiej

z powodu filowęgierskiej mowy Mussoliniego

BUKARESZT. 23.10. Żywe oburzenie w opinji rumuńskiej wywołała mowa Mussoliniego, wygłoszona do delegacji węgierskiej, wręczającej mu adresy wdzięczności narodu węgierskiego.

Wszystkie dzienniki zajmują się tem wystąpieniem premjera włoskiego, przyczem „Dimineata" podkreśla że w swej polityce zmierzającej ku poszanowaniu traktatów, może Rumunja liczyć śmiało na swych aljantów.

Niedoszły pojedynek

przywódcy hitlerowców gdańskich

GDAŃSK. 23.10. Przywódca gdańskich hitlerowców, poseł Greiser, czując się dotkniętym uwagami, dotyczącemi jego osoby, wypowiedzianemi publicznie przez działaczy niemiecko - narodowych, wiceprezydenta sejmu Philipsena, radnego miasta Steinhoffa i adwokata Weisego, przesłał im wyzwanie na pojedynek.

Warunki pojedynku miały być następujące: dystans — 25 kroków, wymiana 3 strzałów.

Wyzwani uchylili się od pojedynku, uważając Greisera za niegodnego udzielenia mu satysfakcji honorowej.

...„Bagaż polityczny Papena

— to jego teka ministerjalna"...

BERLIN. 23.10. W Halle zwołali hitlerowcy zgromadzenie przedwyborcze, którego atrakcyjnym punktem była wielka mowa Hitlera.

Wiec odbył się w olbrzymim namiocie cyrkowym, mogącym pomieścić kilkanaście tysięcy słuchaczów.

Hitler — wyjaśniając powody, dla których 13 sierpnia nie wszedł do rządu — oświadczył, że... „zasadniczo nigdy nie wsiada do pociągu, który nie wie dokąd zdąża i który prędzej, czy później, musi się wykoleić. Co innego Papen. Ten może sobie na to pozwolić, skoro cały jego bagaż polityczny składa się jedynie z teki ministerjalnej. W swem życiu popełnił już Papen tyle błędów, że jeden mniej lub więcej nie ma istotnego znaczenia."

W tym samym dniu przemawiał Hitler na zebraniu przedwyborczem w Magdeburgu, na którem również, w niezwykle ostry sposób, atakował rząd Papena.

Hoover przeciw imigracji

Oświadczenie przedwyborcze

COLUMBUS, (OHIO), 23.10. — Prezydent Hoover, przemawiając w czasie postoju pociągu, oświadczył m. in., iż kontynuować będzie aż do końca kryzysu gospodarczego swą politykę zmierzającą do zmniejszenia imigracji do jak najdalszych granic.

7.000 policjantów wiedeńskich

na służbie podczas pogrzebu

WIEDEŃ. 23.10. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb dwu narodowych socjalistów, zabitych podczas zajść niedzielnych.

Policja podjęła kroki w celu przeszkodzenia ewentualnym starciom pomiędzy przeciwnikami politycznymi. Służbę pełniło około 7 tysięcy policjantów.

Wszystkie gmachy publiczne oraz siedziby partyj były strzeżone przez oddziały policyjne.

Socjal-demokraci postanowili trzymać się zdala od ulic, któremi kroczył kondukt pogrzebowy.

Fiasko propagandy Hitlera

w Prusach Wschodnich

BERLIN. 23.10. „Virwärts" donosi, że propagandowa podróż Hitlera do Prus Wschodnich zakończyła się fiaskiem. Frekwencja na wszystkich zebraniach kolosalnie się zmniejszyła.

Liczba obecnych na wiecach w Królewcu, Elblągu i innych miastach Prus Wschodnich, spadła do 80 proc. frekwencji poprzedniej kampanji wyborczej, pomimo, iż uczestnicy ściągani byli na samochodach ciężarowych z odległych miejscowości.

Pomimo oczywistego zmniejszenia się liczby zwolenników Hitlera, przewodniczący sejmu pruskiego, Kerll jest dobrej myśli co do rezultatów wyborów.

Twierdzi on, że wbrew przewidywaniom kanclerza Papena co do zmniejszenia się liczby mandatów hitlerowskich o 90, względnie o 100 ewentualna strata kilkuset tysięcy głosów „zostanie skompensowana głosami tych, którzy przy poprzednich wyborach sądzili, iż narodowi socjaliści tolerują obecny rząd".

Nowe pokłady złota

odkryte w Afryce

LONDYN. 23. 10. Z południowej Afryki donoszą, że odkryto na zachód od Randfontein, dzięki pracom naukowym ekspedycji geologicznej, nowe, bogate pokłady złota.

Nowoodkryta żyła złota ciągnie się na długości 65 kilometrów. Ilość rudy złotodajnej na nowoodkrytym terenie oceniana jest na 220 miljonów tonn.

Ogólnie przypuszczają, iż na skutek nowych odkryć, położenie gospodarcze Afryki dozna wybitnej poprawy.

Wiadomość o odkryciu nowych złóż złota wywołała wielką zwyżkę akcyj towarzystwa „Consolidated Gold Fields". Utworzono nowe towarzystwo, celem eksploatacji nowoodkrytych terenów złotodajnych z kapitałem 500 tysięcy funtów.

Prośba Józefa Muraszki

o przywrócenie praw obywatelskich

NOWOGRÓDEK. 23.10. Józef Muraszko złożył do sądu okręgowego w Nowogródku podanie z prośbą o przesłanie do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o zniesienie skutków wyroku, skazującego go za zabójstwo Wieczorkiewicza i Bagińskiego na karę pozbawienia wolności i praw obywatelskich.

Muraszko, który wyczedł już z więzienia, motywuje swą prośbę koniecznością zdobycia sobie warsztatu pracy, gdyż wraz z rodziną znajduje się w krytycznem położeniu.

Pozbawienie go praw obywatelskich uniemożliwia mu uzyskanie jakiejkolwiek pracy.

ZBLISKA I ZDALEKA

Katastrofa lotnicza. W Rzymie, na lotnisku del Littorio spadł z niewielkiej wysokości samolot szkolny, pilotowany przez podchorążego aeronautyki Roscitano. Pilot zabił się na miejscu.

Śnieg w Alpach. Z Monachjum donoszą o silnych opadach śnieżnych w Alpach Bawarskich. Grubość powłoki śnieżnej dochodzi na najwyższych szczytach do metra.

14.644 ofiar w ciągu 3 miesięcy. Wskutek nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych nowoczesnym ruchem komunikacyjnym w ciągu ostatnich trzech miesięcy w samym Londynie 304 osoby straciło życie, 14.340 osób odniosło rany.

Przed rozwiązaniem parlamentu belgijskiego. Wobec oczekiwanego rozwiązania parlamentu, w kołach politycznych spodziewają się, iż nowe wybory odbędą się 20 listopada.

Represje za niewykonanie programu agrarnego w Sowietach. W okręgu dniepropietrowskim rozwiązano komitet wykonawczy i komitet partyjny rejonu magdalinowskiego za „niewykonanie planu dostaw zbożowych i siewu ozimego". Winnych komunistów wydalono z partji pod zarzutem „oportunizmu" wobec chłopów.

Raid lotnictwa włoskiego dookoła świata. W marcu lub kwietniu roku przyszłego rozpocznie się raid 24 samolotów włoskich dookoła świata w ciągu trzech miesięcy.

3 miljony fałszywych dolarów. W Nowym Jorku wykryto bandę fałszerzy pieniędzy, którzy podrabiali banknoty po 1000 dolarów. Fałszerze puścili w obieg 3 miljony dolarów.

Pożar łuszczarni ryżu. W Tourcoing koło Lille spłonęła wielka łuszczarnia ryżu, przyczem ogólne straty wynoszą 300 000 franków.

Nadużycia finansistów hiszpańskich. W Barcelonie aresztowano dyrektora banku, który ogłosił upadłość oraz pewnego radnego miejskiego za sprzeniewierzenie 20.000 pesetów.

1000 domów pastwą płomieni. W mieście japońskiem, Komatsu, wybuchł groźny pożar, który podsycany orkanem, zniszczył prawie całe miasto. W zgliszczach legło przeszło 1000 domów przeważnie wraz z mieniem mieszkańców.

Wciąż krwawe starcia w Wiedniu. W dzielnicy Simmering doszło do starcia między komunistami a policją. Komuniści domagali się uwolnienia aresztowanych członków Schutzbundu. Policja dała kilka strzałów na alarm i zdołała rozproszyć demonstrantów.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA

Wieczorne notowania nieoficjalne.

Dol. St. Zjedn. 8.90.7.

Rub. zł. 4.59. Tendencja naogół nieco słabsza.

3 proc. poż. bud. 39. Dolarówka 50. 5 proc. poż. konw. 40.50. 5 proc. poż. kol. 32. 6 proc. poż. dol. 55.50. 7 proc. poż. stab. 54.25. 4 proc. poż. inw. 97. 7 proc. LZZ dol. 52.25. 4 i pół pr. LZZ 38. 8 pr. LZ. m. W. 59.50. 10 pr. LZ. Radomia 57. 8 pr. LZ. Łodzi 56.50.

B. Polski 86.50. Modrzejów 3.25. Starachowice 9.

53)

STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ

(Ć-wicz)

Przeklęta miłość

POWIEŚĆ

— Kto panienka jest?

— Sława tobie, Boże! Jesteście już w swoim rozumie! A my bali się, że ze wszystkiem umrzecie. A ja wiadomo kto: nie panienka, ale tutejsza, Manieczka. Interesnie, kto wy?

Co tu odpowiedzieć? Horzewski bił się chwilę z myślami, wreszcie rzekł:

— Jestem nieszczęśliwy człowiek. Los się na mnie zawziął. Musiałem uciekać, ale nic złego na sumieniu nie mam. Zresztą ja zaraz wstanę i pójdę, żeby wam kłopotu nie sprawiać.

Mówiąc to dźwignął się na łóżku, ale opadł z jękiem, poczuwszy w całem ciele dotkliwy ból. Manieczka pochyliła się nad nim.

— Nu, ot wam: wstanę i pójdę! Wam trzeba jeszcze długo leżeć w pościeli. A z jakich wy jesteście: z panów, czy z prostych. Bo że wy dobry człowiek, to ja zaraz wiedziała, choć tatuńcio mówił, że wy może bandyt i chciał dać znać do „właści".

To oświadczenie zaniepokoiło Horzewskiego, zanim jednak zdobył się na odpowiedź, drzwi chaty skrzypnęły. Weszli gospodarze w towarzystwie księdza, snać miejscowego proboszcza, staruszka o dobrotliwem spojrzeniu przygasłych oczu.

Zaczęło się ponowne badanie, zakończone konferencją w cztery oczy między Horzewskim i księdzem, któremu pod pieczęcią tajemnicy młody człowiek opowiedział pokrótce swoje dramatyczne dzieje, przysięgając, że mówi prawdę. Księżyna zamyślił się głęboko, poczem przywoławszy gospodarzy, oświadczył im.

— Pozostawcie go w spokoju. To człowiek nie zły, lecz nieszczęśliwy. Kiedy wydobrzeje, dajcie mu odejść i nie pytajcie o nic.

— Nu, a jeżeli policja dowie się, co nam wtedy robić? — wtrącił chłop.

— Nie dowie się, jeśli jej nie zawiadomicie, a tego robić nie trzeba. Już za niego odpowiadam, — oświadczył ksiądz, którego snać zupełnie przekonała prawda, bijąca ze słów Horzewskiego. — Wyleży się, a potem pójdzie.

— Ja za pobyt zapłacę, — odezwał się Horzewski, któremu przyszło do głowy, że chłopu chodzi o wynagrodzenie, ten jednak obruszył się.

— Jakże tak? Za chleb - sól, za gościnę pieniądze brać? Może tam, skąd wy, tak robią, ale u nas to byłby duży wstyd. Pan Bóg dał gościa, to i prosim nie pogardzić....

W ten sposób zapadła decyzja, że Horzewski pozostanie w chacie ku radości i jego i — urodziwej Manieczki, która nie spuszczała oka z szczególnego gościa.

Minęło dziesięć dni. Horzewski wrócił już zupełnie do zdrowia. Zraniona głowa zagoiła się, a twarzy poschodziły wielkie siące, słowem nabrał już poprzedniego wyglądu, co sprawiło, że Manieczka przyglądała mu się jeszcze baczniej. Zauważył to chłop, wziąwszy więc gościa na strone oświadczył mu:

— Widzę ja, że moja Manieczka zagląda się na was. Dziewczynie czas już za mąż, to i patrzy na młodego, ale jeżelib wy... to ja by...

Błysnął groźnie oczyma, ale Horzewski uspokoił jego obawy.

— Możecie być spokojni. Jam nie taki, żeby złem za dobro płacić. A przytem mam już narzeczoną, więc mi inne kobiety nie w głowie.

Mówiąc to, zaczerwienił się, bo zamajaczyła mu wyraźnie sylwetka Eli w chwili, kiedy podała mu do pocałunku usta...

Od owej rozmowy zaczął stronić od Manieczki i przemyśliwać nad opuszczeniem gościnnej chaty. Skorzystawszy z tego, że chłop wybierał się do miasteczka, dał mu pieniędzy z prośbą, by kupił ciepły szal, piękną barwną chustkę na głowę i dostatnią fajkę wraz z kapciuchem na tytoń. Temi podarkami chciał się wywdzięczyć choć w części za gościnę.

— Poco to wam? — podejrzliwie zagadnął chłop, ale polecenie wykonał. Ponadto kupił dla Horzewskiego gazetę najświeższą, jaką znalazł w miasteczku. Młody człowiek zabrał się z wielkiem zainteresowaniem do czytania i znalazł wiadomość, która go żywo obeszła:

— Śledztwo w sprawie wykradzenia dyrektorowi W. rysunków, stanowiących tajemnicę państwową, stanęło na martwym punkcie. Według ostatnich wiadomości, domniemanego sprawcę kradzieży widziano nad granicą sowiecką, co wskazuje, z czyjego ramienia działał. Potwierdza to notowane uprzednio przez nas pogłoski, że rysunki te są już w rękach sztabu czerwonej armji.

Wiadomość ta zelektryzowała Horzewskiego. Dotychczas nieświadomie dążył do tego, by dostać się do Sowdepji, obecnie zaś dążenie to zamieniło się w jasno określony projekt: musi się przekraść do Moskwy i tam za wszelką cenę dowiedzieć się, kto mianowicie dostarczył rysunki pocisku, a wówczas z odpowiedniemi dowodami wróci do kraju i zmyje plamę podejrzenia o popełnienie haniebnego czynu.

Powziąwszy to postanowienie, zwrócił się do gospodarza:

— Powiedzcie mi: czy nie znacie kogoś, ktoby mi pomógł przedostać się przez granicę?

— A panu trzebno do bolszewji? Nu i poco?

— Długoby o tem mówić, ale powtarzam, że muszę tam być. Nie bójcie się mi dopomódz, bo nic złego nie zamyślam, a bolszewików nienawidzę całem sercem.

Chłop pomyślał chwilę, patrząc badawczo w oczy młodego człowieka.

— Widzicie, panoczku, ot jaka jest sztuka, ale ja to wam mówię po sekrecie: my bywamy nawet często za kordonem, bo handlujemy z bolszewikami „samogonką". Robim ją tu, a tam niesiem w „puzyrach" (pęcherzach) i sprzedajem. Jakby wy chcieli, to możecie z nami iść pozajutro, a raz tam będziecie, to już sami sobie dawajcie radę. Ale przejść można, nawet bardzo można.

(D. c. n.)

Budowa pomnika

Na placu budowy w Krośnie przystąpiono w tych dniach do ustawiania na cokole odlanego w śpiżu posągu pomnika Lotnika, dłuta znakomitego artysty prof Edw. Wittiga.

Paszkwil na nudę niedzielną

Niejednokrotnie zastanawiałem się nad tem, dlaczego niedziela wyrobiła sobie opinję najnudniejszego dnia w tygodniu. To jest, może nie tyle niedziela, ile niedzielne popołudnie.

Bo, co tu, proszę państwa ukrywać! Nuda jest i basta! Jak mówią Izraelici.

Sądzę, że opinja o niedzieli wyrosła z próżniactwa, które jest naszą wadą narodową. Zaraz to wyjaśnię.

Lubimy próżnować bez kwestji. Ale każdy szanujący się próżniak wie, że lenistwo, czy poprostu nieróbstwo tylko wtedy sprawia przyjemność, gdy jest pewnego rodzaju twórczością. To znaczy, gdy przy pomocy szeregu zabiegów wykręcimy się od jakiegoś zajęcia, by móc uczciwie i solidnie popróżnować.

Mam naprzykład w dzień powszedni napisać feljeton (bo wbrew ustalonemu poglądowi pisanie feljetonów jest także pracą!). Jestem próżniakiem oczywiście i kilka godzin poprzedzających napisanie feljetonu spędzam na słodkich rozmyślaniach: jakby to było dobrze, żeby ni stąd ni zowąd okazało się, że niema miejsca na mój feljeton, że mogę nie pisać, że wolno mi iść do kina, do kawiarni — słowem, że mogę sobie popróżnować. Jeśli przypadkiem nadzieje takie się spełnią, oddaję się próżniactwu. Wykręciłem się. Zadowolilem drzemiące w duszy każdego nieroba instynkty twórcze i mogę nic nie robić.

Tak jest z każdą pracą. Równie miło jest wykręcić się od siedzenia w biurze, obowiązkowej nauki, od codziennego zajmowania bliźnim mebli za podatki — słowem od każdej pracy.

W niedzielę jest zupełnie inaczej. Niema się od czego wykręcać. Wolno próżnować i dlatego próżniacy cierpią. Oczywiście mam na myśli rasowych próżniaków, a nie ordynarnych leniów, którym wogóle jest wszystko jedno, gdzie, jak i kiedy nic nie robić.

Ranek niedzielny schodzi jak z bicza trzasł. Zaraz po obiedzie zaczyna się koszmar, nuda, piekło — niedzielne popołudnie.

Co robić? Pytanie takie zadaje sobie co niedzielę conajmniej milion mieszkańców stolicy.

Dowcipnisie odpowiadają na to: „Pluć, łapać, i w kłębki zwijać!" Zła to rada, wierzcie mi państwo. Próbowałem i tego. Nigdy nie można złapać.

Dłubać w nosie? I to zawodzi. Znam pewnego gentlemana, który godzinami dłubie w nosie. Daje mu to pogodę ducha i zadowolenie z siebie. Ale żeby to osiągnąć, trzeba być gentlemanem.

Po długich wahaniach, próżniak staje przed strasznem „albo - albo". „Albo do kawiarni, albo do kina".

W kawiarni — wiadomo. Nuda. Muzyka gra. Wszystkie stoliki zajęte. Wszystkie pisma w czytaniu. Wszystkie ulubione ciastka zjedzone. Nawet toaleta stale zajęta!

Więc może do kina? W kinie oczywiście tłok. Kto chodzi w niedzielę do kina? Okazuje się jednak, że wszyscy.

No więc powiedźmy, że do kina. Trudno, niech będzie!

Teraz dopiero zaczyna się prawdziwa nuda: „Ale na co?!" Chevalier — znamy. Dietrich — byliśmy na premjerze. Lilian Harvey — będzie podobne do poprzedniego filmu. Niema na co pójść!

Po tych rozmyślaniach, biegnie się, mimo wszystko, na pierwszy lepszy film, stoi się w ogonku przy kasie, płaci 3zł. (ulgowe nieważne, kiedy u djabła są ważne te ulgowe?!) i nudzi się przez 2 godziny. Bo kino jest zabawne tylko w dniu powszednim, a nigdy w niedzielę.

Po kinie oczywiście do kawiarni. Nuda. Muzyka gra. Wszystkie stoliki zajęte it.d.

Wraca się ponuro do domu. Na kolację zimne resztki obiadu, bo służąca ma „wychodne". Człowiek zjada kolację i zaczyna ziewać. Nudzi mu się. Jest wściekły, że niedziela przeszła tak szybko i tak nieprodukcyjnie. Nic się nie stało. Samo próżniactwo było nudne. A jutro — znowu praca.

Ale niekoniecznie zawsze musi być tak nudno w niedzielę. Bywa, że weźmie się zrana gazetę do ręki i przeczyta zabawny feljeton. Naprzykład o nudzie niedzielnej. Przeczyta człowiek i już mu lepiej, już zabawniej. Wszystko go cieszy. Nie musi iść do kina, ani do kawiarni. Poprostu próżniaczy się i dobrze mu z tem. Uśmiecha się do swoich myśli.

A wieczorem kładąc się do łóżka, parska nagle śmiechem:

— Z czego to ja się tak śmieję? A prawda! Że w niedzielę niby taka nuda! Dobranoc!

Quick.

Po ślubie

Syn następcy tronu Szwecji Gustaw Adolf z nowozaślubioną ks. Sybillą Sachsen Koburg Gotha opuszczają świątynię po ceremonji zaślubin.

Urbanista z przed trzechwiecza

twórca Wielkiego Londynu

W roku 1666 Londyn padł pastwą płomieni. Pożar zaprószono w piekarni jego królewskiej mości; stamtąd pognał z wichrem poprzez waską uliczkę Pudding-lane i chwycił w objęcia wielkie mrowisko ludzkie. Spłonęło doszczętnie 89 kościołów. 460 ulic i 13.200 domów!

Wówczas to genjalny budowniczy brytyjski, sir Christopher Wren — rekonstruktor wspaniałej katedry św. Pawła — stworzył plany nowego „wielkiego Londynu".

Miało to być miasto „piękne i zdrowe". Ulice rozplanowane były według trzech kategoryj, stosownie do szerokości: ulice I klasy posiadały 90 stóp szerokości, II klasy — 60 stóp, trzeciej — 30 stóp. Kościoły miały stać w „dostojnem odosobnieniu", tak, by ich artystyczna budowa mogła się lepiej zaznaczyć.

W środku miasta usadowił Wren giełdę: od niej szły promieniste ulice, zakończone skwerami i placami.

Pod względem zdrowotności Londyn przed pożarem nie przedstawiał się lepiej, niż reszta stolic współczesnych. Wystarczy wspomnieć, że w 17-em stuleciu nawiedziły go dwa wielkie pomory, których ofiarą padło sto tysięcy mieszkańców.

Genjalny umysł wielkiego urbanisty wybiegał daleko naprzód: marzyły mu się bruki, domy murowane, kanały ściekowe i zamknięte studnie. Chciał skasować śródmiejskie gorzelnie, rafinerje i wypędzić precz, poza mury miasta, cmentarze i katakumby.

Jako główny nadzorca budowlany po pożarze, Wren odpowiedzialny był za wszelkie błędy i niedopatrzenia. To też ogrom pracy, jaki włożył w dzieło odbudowy, nie poszedł na marne; niestety, nie dało się zrealizować jego gigantycznego planu, dzięki czemu stałby się on prekursorem racjonalnej urbanistyki, a Londyn uczyniłby najpiękniejszem miastem świata. Na przeszkodzie stanął mu zaciekły konserwatyzm, który piętrzył przeszkody na każdym kroku. A może i zawiść zawodowa...

Gdy plan odrzucono, Wren wybuchnął płaczem. Padły w gruzy marzenia jego życia...

20-go b. m. w trzechsetletnią rocznicę urodzin genjalnego urbanisty, p. Artur Greenwood, minister zdrowia ostatniego gabinetu, poświęca Krzysztofowi Wren gorące wspomnienie na łamach „Daily Herald'u".

o*o

Sztuka daje szczęście

Rozmowa ze znakomitą artystką

WARSZAWA, 22. 10. 1932.

Siedzimy z p. Dulębianką w jej pięknym salonie i gwarzymy o jej pracy artystycznej.

Oczywiście rozmowa schodzi na rolę „Mademoiselle", która jest jedną z najświetniejszych kreacyj znakomitej artystki i dzięki której w znacznej mierze sztuka Devala stała się triumfalnym przebojem teatru Nowego.

— Długo łamałam się z tą rolą — mówi p. Dulębianka — aby ująć właściwie postać „Mademoiselle", wyczuć ją najgłębiej, dać jej mocny kościec psychiczny, zbudować ją w najdrobniejszych szczegółach, a przedewszystkiem najwierniej oddać, jaką mi się w moich rozmyślaniach objawiła.

Do każdej mojej roli zresztą przystępuję w ten sam sposób. Jeśli odczuwam w jej rozwiązaniu jakikolwiek sprzeciw wewnętrzny, nie podejmuję się jej grać. Poprostu nie mogłabym. Stąd w dawniejszych latach reżyserowie uważali mnie za nieokiełznaną, — dziś już mają zaufanie do mojej intuicji. Każda moja rola to prawdziwie przeżyta inkarnacja danej postaci, w każdym odruchu, myśli, czynie całkowicie ze mną spojona."

Słuchając tych słów, przypominam sobie skupioną, pełną przedziwnej głębi grę p. Dulębianki, która od pierwszej chwili jej wejścia na scenę aż do zapadnięcia kurtyny trzyma publiczność w nieustannem napięciu.

— Na widzeniu i wyczuciu wszystkiego, o czem mówię, opiera się moja każda rola w najdrobniejszych szczegółach — ciągnie dalej p. Dulębianka. Gdy mówię: „Wracam z ogrodu" — czuję jeszcze w owej chwili zapach kwiatów, słyszę echo szumu wiatru, szelestu liści. I to wrażenie nadaje mojm słowom ten nieodparty ton prawdy, który zkolei udziela się wrażliwości audytorjum.

Co do roli „Mademoiselle", to kuszona byłam, aby ją ująć nieco inaczej, tak, jak to zresztą uczyniono na niektórych scenach zagranicznych: kobietę o rozkwitłym instynkcie macierzyńskim, ale nierozwiniętym instynkcie erotycznym. Sądzę nawet, że pokazanie takiego skrzywienia psychicznego byłoby eksperymentem dla publiczności ciekawym; jednak zrezygnowałam z takiego jej wcielenia i nie żałuję tego. Moja „Mademoiselle" jest zwykłą, normalną kobietą, której życie potoczyło się takiemi torami, że nie mogła zostać żoną ani matką. Może była zbyt czysta i nie znosiła kompromisów.

Uznanie i zrozumienie, z jakiem publiczność przyjmuje tę moją kreację „Mademoiselle", dowodzi mi, że interpretacja moja była trafna.

— Gdyby — mówi po chwili znakomita artystka — wielka miłość do Sztuki, którą traktuję jak świętość, po zwalała mi być wrażliwą na jej kulisy — reklamę i pochwały, byłabym szczęśliwa z dochodzących mnie zewsząd głosów uznania. Ale sztuka sama przez się daje szczęście głębokie i prawdziwe, niezależne od głosów ze świata.

Bar.

Pierwszy, który zapalił lampę naftową

Ignacy Łukasiewicz

(W 50-tą rocznicę zgonu skromnego wynalazcy)

Jutro odsłonięty zostanie w Krośnie, w centrum zagłębia naftowego zachodniej Małopolski, pomnik jednego z najwybitniejszych pionierów postępu, człowieka olbrzymiej dla kultury nowoczesnej zasługi, niestety bardzo mało nawet we własnej ojczyźnie znanego...

Łukasiewicz Ignacy

W tem prastarem, jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego powstałem mieście zbiorą się dziś najwybitniejsi dygnitarze państwowi i oddadzą hołd pamięci skromnego aptekarza miejscowego, który pierwszy na świecie zapalił lampę naftową... Lampę — własnego wynalazku, lampę, której knot znajdował się w gęstej, wówczas jeszcze nieprzejrzystej cieczy...

Ignacy Łukasiewicz, aptekarz z Krosna, zaobserwował, że chłopi okoliczni, do gamków i beczułek zbierają olej skalny, wydobywający się z licznych źródeł na powierzchnię ziemi — smarują nim buty i używają do podpałki suchych szczap drzewa.

W prymitywnem swem laboratorjum przy aptece Łukasiewicz dokonał zdumiewających odkryć: oto ten nieznany produkt, sączący się z pod powierzchni ziemi i spływający wzdłuż rowów przydrożnych — jest doskonałym materjałem świetlnym.

Pięćdziesiąt lat temu zmarł w Krośnie 60letni skromny, szerszemu ogółowi niemal nieznany Ignacy Łukasiewicz, ten, który dla Małopolski stworzył nowe źródła wielkich dochodów, a dla ludzkości nowe podwaliny postępu cywilizacji.

Dzisiejsza uroczystość poświęcenia pomnika w Krośnie jest hołdem potomności dla jednego z najzasłużeńszych Polaków okresu niewoli.

Co wróżą gwiazdy na dzień 24 paźdz'ernika?

Poprawę nastroju i powodzenie towarzyskie

Ranek nie nadaje się do dyskusyj i sporów.

Dzięki bowiem dysharmonijnemu działaniu wpływów kosmicznych — mogą one wówczas przybrać zbytnią *ostrość i zaciętość*. Najsilniejsze napięcie w tym kierunku zaznaczy się koło godz. 8-ej i później — jako spotęgowanie się impulsywności, *chęci postawienia na swojem*, nadmierna przedsiębiorczość, skłonność do ekscesów i wybuchów gniewu.

W takim czasie łatwo o czyny i słowa prowokujące, które *wywołują nieporozumienia*. Ludzie wówczas poznani będą dla nas później źródłem niepokojów. Nie jest to odpowiednia pora do *wyruszania w podróż*, co do rezultatów której nie posiadamy dostatecznej pewności.

To dysharmonijne działanie szybko jednak ustąpi pod wpływem ogólnej tendencji *do zgody i porozumienia*, jaka się może zaznaczyć już koło godz. 10-ej. W czasie tym możemy osiągnąć rezultaty dodatnie we współdziałaniu *z osobami staremi*, w związku z *ziemią i jej produktami*.

Godz. 11-ta przynosi passę dodatnią, obiecującą *nieoczekiwane wydarzenia pomyślne*, nowe przeżycia, spotkania, niespodziewane zyski — a naogół powodzenie w *przedsięwzięciach ryzykownych i spekulacjach*. Jest to odpowiednia pora do nabywania biletów na loterję, do załatwiania spraw urzędowych, związanych z *radjem, kinem, automobilizmem, lotnictwem*, elektrycznością, maszynami i nowemi wynalazkami wogóle.

Gorszy nastrój, jaki może się pojawić koło godz. 14-ej — szybko ustąpi, a godziny pobudnie zarówno jak i wieczór nieźle się przedstawiają.

Dziecko dziś urodzone — będzie mieć usposobienie arbitralne, temperament gwałtowny, wybuchowy, a przytem okaże dużo sam odzielności i oryginalności. Może osiągnąć powodzenie w związku z radjem, kinem, lotnictwem.

L. S. D.

„Kandydat na króla"

Ks. Sykstus Bourbon Parma, którego prasa francuska zrobiła pretendentem do tronu polskiego.

Kratki sądowe

W sławetnem mieście Zakroczymiu

WARSZAWA, 22. 10. 1932.

Projekt nowej ustawy małżeńskiej, choć nie stał się jeszcze prawem, narobił już wielkiego rwetesu. Artykuły na ten temat, gdyby je ułożono — jeden na drugim, sięgnęłyby zapewne do stratosfery i profesor Piccard, podczas jednej ze swoich wycieczek nieomal na księżyc, mógłby je sobie tam przeglądać.

Projekt ma swoich zagorzałych zwolenników i takich samych przeciwników.

Sławetne miasto Zakroczym nie pozostaje w tyle za innemi. I tam też utworzyły się dwa wrogie sobie obozy. Jednemu przewodził proboszcz miejscowy ks. Stanisław Turowski, drugiemu nauczyciel p. Antoni Nickowski. Oczywiście pierwszy należy do przeciwników, drugi zaś do zwolenników projektu.

Doprowadziło to do osobistej animozji między proboszczem a nauczycielem. Przy każdem spotkaniu obie strony gorąco broniły swego zdania. Sytuacja zaostrzała się z dnia na dzień.

I oto na tem tle powstał szczególny list, wystosowany przez proboszcza do inspektoratu szkolnego. W liście tym figurował pod adresem p. Nickowskiego zarzut sformułowany przez proboszcza dosłownie tak:

— Nickowski jest wyrafinowanym złodziejem cudzych pieniędzy!

Inspektorat żwrócił się do p. Nickowskiego o wyjaśnienia w sprawie tak poważnego zarzutu, czego wynikiem było wystąpienie przez p. Nickowskiego przeciwko księdzu Turowskiemu na drogę sądową o zniesławienie.

Na przewodzie sądowym pozwany proboszcz wyjaśnił, że nazwał tak nauczyciela, ponieważ ten nie zapłacił komuś dziewięciu złotych, wynikłych z jakiegoś obrachunku.

W odpowiedzi na to rzecznik powoda adwokat Hofmokl - Ostrowski (junior) przedłożył sądowi dowody, że p. Nickowski przedewszystkiem należność tę uregulował, powtóre zaś jako właściciel domu, wartości kilkunastu tysięcy złotych, i jako człowiek cieszący się nieskazitelną opinją, nie może być posądzony o dokonanie kradzieży, bądź przywłaszczenia... dziewięciu złotych.

Proces zakończył się wyrokiem, skazującym księdza Stanisława Turowskiego na 200 złotych grzywny.

:o:

Transport rekonwalescenta

Znany angielski polityk lord Winston Churchill, przewożony po dłuższej chorobie ze szpitala do domu.

Ujęcie bandy opryszków na Bródnie

WARSZAWA, 22. 10. 1932.

Od dłuższego już czasu grasowała na Bródnie niezwykle zuchwała banda złodziei, którzy wpadali do sklepów i rabowali co się dało. Nie obce im były również włamania do sklepów w nocy.

Właściciel sklepu spożywczego przy ul. Ks. Anny 21, Stanisław Skupski, obawiając się napadu w nocy, postanowił spać w sklepie wraz z synem Aleksandrem.

Istotnie około godziny 2 nad ranem do sklepu włamała się cała banda. Skupski strzelił z rewolweru, raniąc Jana Batorskiego. Rannego przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Aleksander Skupski pogonił za resztą złodziei, strzelając z dubeltówki. Na odgłos strzałów nadbiegła policja i aresztowała: Czesława Kęckowskiego, Wacława Prokopowicza, Genowefę Sobak oraz Czesława i Kazimierza Czergielewiczów.

Nad ranem do szpitala Przemienienia Pańskiego przywiozła rodzina Wacława Dąbrowskiego, który w czasie ucieczki otrzymał postrzał śrutem. Dąbrowski zmarł.

Ciernie zawodu katowskiego

„trzeba pracować pośpiesznie"

Samobójstwo, popełnione ostatnio przez kata angielskiego, opróżniło jedną posadę. O jednego więc bezrobotnego będzie w Anglji mniej.

Kandydatów nie brak, ale ponoć skarżą się na „przestarzałe" warunki, których tradycja każe dochowywać w przemyśle katowskim.

Więc n.p. kat musi w wigilję egzekucji postarać się o dokładną wagę skazańca, by dobrać odpowiednej wytrzymałości stryczek ze swej kolekcji.

Następnie musi dokonać próby, wieszając na wybranym stryczku worek piasku, odpowiadający wadze skazańcowi.

Wreszcie — warunek „zbyt uciążliwy": od chwili dostarczenia delikwenta pod szubienicę, do jego zgonu, nie może upłynąć więcej, niż 40 sekund.

Trzeba przeto „pracować" pośpiesznie i mieć pewną rękę. Jeden więc z kandydatów, ubiegający się o posadę, pisze:

„Takie wymagania, stawiane nam przy pierwszej zaraz egzekucji, są nieracjonalne, gdyż ostatecznie nie przychodzimy do nowego dla nas rzemiosła, bez praktyki, bo gdzież mieliśmy sposobność nabycia tej praktyki?"

Radjo warszawskie

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
16: Skrzynka pocztowa. 16.15: Lekcja języka francuskiego. 16.30: Płyty. 16.40: Odczyt „Nieznane osobliwości Małopolski".
17: Koncert kameralny Belgijskiego Królewskiego Tria.
18: Muzyka lekka.
19.20: Skrzynka pocztowa rolnicza.
19.30: „Na widnokręgu".
20: „Manewry Jesienne" operetka Kalmana.
22: Skrzynka pocztowa techniczna.
22.15: Muzyka taneczna.
23: D. c. muzyki tanecznej.

WTOREK.

11.58 Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10 Płyty.
16.15 Odczyt dla nauczycieli „Rodzina i świat społeczny". 16.30 Płyty.
16.40 Odczyt „Dzisiejsze rybołóstwo na polskiemu morzu".
17.Koncer tsymfoniczny w wyk. ork. Filh. Warsz.
18 Muzyka lekka.
19.20 „Bieżące wiadomości rolnicze".
19.30 Feljeton muzyczny „Czar ludzkiego głosu".
20 Koncert popularny.
21.10 D. c. koncertu.
22. Kwadrans literacki: Kl. Junosza-Szaniawski „Grabarz książąt".
22.15 Muzyka taneczna.
23. D. c. Muzyki tanecznej.

Jak nadać życiu społecznemu w Białymstoku ożywcze tempo?

Każde miasto winno w miarę możności spełniać rolę ośrodka, skąd promieniuje kultura na bliższą czy dalszą okolicę, skąd płyną myśli i hasła, które następnie stanowią przykład dla innych, zachętę, stają się przedmiotem rozmów, ogólnego zainteresowania stwarzają to, co się nazywa kształtowaniem opinji społeczeństwa. Aby jednak móc spełniać tę rolę, miasto musi posiadać zorganizowaną lub przynajmniej ożywioną jakimś duchem społeczność. Tylko wówczas praca społeczna, każda godna poparcia inicjatywa, czy myśl twórcza, znajdzie swój właściwy odzew, wywoła echa, jak kręgi na powierzchni wody, w którą rzucono kamień.

Przypatrzmy się, jak kształtuje się to życie społeczne w Białymstoku, który będąc stolicą województwa, winien nadawać ton dużej połaci kraju; przypatrzmy się, jak wygląda zbliska społeczeństwo tutejsze, jak prowadzi się pracę społeczną. Po dokonaniu szczegółowego przeglądu dojdziemy—niestety—do smutnych wniosków. Można właściwie powiedzieć, że społeczeństwa, jako pewnej bryły ożywionej jakąś duszą, niema. Są różne organizacje, wychodzące często z tego samego założenia ideowego, ale jakże od siebie dalekie; są luźne grupki i grupeczki, powstałe najczęściej na terenie wspólnej pracy zawodowej, ale nie posiadające żadnej wartości społecznej. Społeczeństwo białostockie—w znaczeniu społecznem jest rozproszkowaną masą, której każda drobina chodzi własną koleją. Oczywiście nie wchodzą tu w rachubę takie wypadki, kiedy jedna „drobina" spotka się z inną przy kieliszku na „Dancing-bridge'u" w „Resursie", gdy dwie „drobiny" ucałują się serdecznie, rade ze wspólnego spotkania u krawcowej. Zasadniczo społeczeństwo białostockie pędzi wegetacyjny żywot, nacechowany jakby abnegacją, pozbawiony określonych celów wspólnych, bez nadzwyczajnych ideałów, bez stworzenia ośrodka czy ośrodków wspólnej wymiany myśli.

Odbywające się co jakiś czas poważniejsze odczyty ściągną pewną ilość słuchaczów, na wieczory dyskusyjne koła Miłośników, Historji, Literatury i Sztuki, zbiera się elita społeczeństwa, jest miejscowa inteligencja. Zobaczymy jednak, jak elita ta wygląda na innych zebraniach, kiedy chodzi o jakąś określoną pracę, o wykonanie pewnych planów. Przyjdzie kilka pań, kilku panów, pokiwa smętnie głowami (czasami się ktoś ożywi), a potem spycha się całą robotę na barki dwu czy trzech osób, a jeszcze potem te dwie czy trzy osoby żądają od miejscowej prasy, aby robiła reklamę i propagandę. Bardzo często i ta propaganda nic nie pomaga, znaczy tyle wobec tej dziwnej obojętności na przejawy życia zbiorowego społeczeństwa białostockiego, co rzucanie przysłowiowego grochu o ścianę. Najczęściej jednak i prasa miejscowa nie interesuje się takiemi zaganieniami, woląc widocznie poświęcić czas na poszukiwanie tematów, które „biorą" czytelnika. Skoro na zaproszeniu (na posiedzenie komitetu propagandowego tygodnia Z. O. K. Z. p. n. „Pogotowie społeczeństwa polskiego do walki z zaborczością niemiecką") zamieszcza się nigdzie chyba na świecie niespotykany dopisek, iż niestawiennictwo będzie uważane przez komitet za uchylenie się od współpracy o charakterze ogólno-państwowym.

Wreszcie po ciężkich mozołach utworzono coś, stworzono coś. Czytamy wówczas w sprawozdaniach prasowych, że tam i tam byli reprezentanci wojska, ziemiaństwa, organizacyj gospodarczych i społecznych i t. d. Reprezentanci najczęściej w ścisłem tego słowa znaczeniu, bo tak ziemiaństwo, jak organizacje społeczne i t. d.—wszystko to wysyła tylko reprezentanta. Tak samo w każdej pracy społecznej są tylko reprezentanci, bo członkowie organizacyj chodzą luzem, podobnie zresztą jak i organizacje, jako całość.

A jakżeż odmienne stosunki panują w takiem Grodnie, czy jeszcze mniejszych Suwałkach, gdzie wszystkie te odłamy utrzymują ze sobą żywy kontakt, gdzie panuje jakaś miła sympatyczna atmosfera, gdzie wszelkie objawy życia i rzucone hasła znajdują oddźwięk nie w jednostkach, a w zbiorowości.

Porównajmy to i zastanówmy się, co uczynić należy, aby życie społeczne w naszem mieście zepchnąć na jakieś żywsze tory, nadać mu jakieś ożywcze tempo.

Masowe zastosowanie krajowych surowców włóknistych

polepszyłoby położenie rolnika w całym kraju

Jednym z podstawowych postulatów, wysuniętych w związku z mającym się odbyć w okresie od 6 do 13 listopada br. „Tygodniem Rolniczym", jest żądanie preferencji dla krajowych surowców włókienniczych w zamówieniach rządowych i samorządowych, a przedewszystkiem w monopolach i kartelach. Chodzi tu o pozytywne rozwiązanie zagadnienia lniarskiego, mającego tak duże znaczenie dla naszych województw wschodnich: wileńskiego, nowogródzkiego, a w znacznej mierze i białostockiego, rozwój produkcji lnu, jaknajszersze stosowanie lnianych wyrobów krajowych. Obok tego chodziłoby o zwiększenie produkcji wełny.

Obie te gałęzie naszej gospodarki rolnej nie były dotychczas należycie doceniane. Produkcja rolna jest u nas nastawiona zbyt jednostronnie: kartofle—zboże, zboże—kartofle, co w związku z niesłychanie nie-

korzystnem kształtowaniem s
cen zboża na rynkach międz
narodowych spowodowało ni
rentowność gospodarstw r
nych. Pół miljona hektarów p
uprawą lnu i konopi i dru
tyle pod hodowlę owiec odc
żyłyby produkcję zboża, któ
stałaby się przez to bardziej
płacalną i pozwoliłaby na po
niesienie wydajności innych r
ślin uprawnych — zwiększyła
zapotrzebowanie nawozów i
żywiła zamierającą produk
rolniczą, zarówno na zachodz
jak i na wschodzie Polski.

Ale jest to oczywiście uzale
nione od zapotrzebowania
te surowce w kraju. Pierws
kroki w kierunku zwiększe
zapotrzebowania zostały z
bione.

Dzięki staraniom poszczeg
nych organizacyj rolniczych s
reg postulatów w dziedzi
zastępowania włókna import
wanego został już przez rz
realizowany, mimo zaciekłej
niektórych wypadkach i n
przebierającej w środkach ko
trakcji sfer przemysłowych,
interesowanych importem i pr
róbką surowców włókienniczy
egzotycznych.

W pierwszym rzędzie nas
wojsko zdecydowanie stanę
na gruncie zaopatrywania
w wyroby z własnego włók
i po paroletnich próbach
szybkiem tempie przechodzi
zamiany bawełny i juty —
len i konopie. Coraz bardz
podwyższa się procent przym
sowej domieszki krajowej w
ny do wyrobów wełnianyc
przeznaczonych na umundu
wanie naszej armji. Poza t
monopole, samorządy i ube
pieczenia społeczne w mni
szym, lub większym stopn
przechodzą do zastępowan
własnemi surowcami włókie
niczemi swe zapotrzebowania
jednakże przeważnie w mn
zdecydowany sposób, niż czy
to ministerstwo spraw wojsk
wych.

Jak dodatnie następstwa p
względem gospodarczym p
ciągnęłoby za sobą możliw
jaknajszersze zastąpienie zag
nicznych surowców włókie
niczych krajowem — świadc
o tem zestawienie kilku cyf
naszego bilansu handlu z
granicą za okres 12 lat. Prz
wieźliśmy za 6 miljardów
rowców i wytworów włókie
niczych, a nasz eksport wy
bów włókienniczych, mimo
kresów dobrej konjunktury prz
laty i silnego poparcia w cią
ostatnich lat, dał nam niec
2 miljardy, co daje minus
dziale włókienniczym na su
powyższej 4 miljardów złoty
To znaczy, że przeciętnie trz
sta pięćdziesiąt miljonów tra
liśmy rocznie, wzbogacając
mi kolosalnemi sumami egz
tycznych plantatorów i hodo
ców, którzy od nas nic, l
bardzo mało kupowali, jak np
Stany Zjednoczone.

Wychodząc z powyższych z
łożeń, Towarzystwo Lniarsk
w Wilnie wysuwa postulat t. z
preferencji dla krajowych s
rowców włóknistych, co wym
ga: wprowadzenia ustawowe
przymusu stosowania wyrob
z kraj. lnu i konopi i kraj. w
ny—zamiast importowanej w
ny, bawełny, juty i innych egz
tycznych surowców włókien
czych we wszystkich resorta
państwowej gospodarki, sam
rządach, monopolach i inst
tucjach społecznych i ubezpi
czeniowych i t. d., dalej odp
wiedniego nastawienia w szk
nictwie ogólnem, zawodowem
średniem w kierunku zainter
sowania młodzieży naszemi s
rowcami włókienniczemi i w
robami z nich. Następnie po
niesienia stawek celnych
importowane surowce włókie
nicze, celem dostosowania
do stawek celnych na fabr
katy dla zrównania szans pr
ducenta surowca z szansa
przetwórców jego, zryczałtow
nia podatku obrotowego od s
rowców włókienniczych zag
nicznych na komorze celnej
zwolnienia od podatku obro
wego surowców włókienniczy
krajowych na lat 5, a co na
ważniejsze przebudowy prz
mysłu przędzalniczego, kor
stającego z kredytów państw
wych na przeróbkę krajowyc
surowców włóknistych.

Ratunek dla nadmiernie obdłużonych gmin

Samorząd miejski w Polsce znajduje się w fatalnej sytuacji. Wszystkie niemal miasta, za wyjątkiem kilku w województwach zachodnich, pracują z deficytem, nie mogąc związać końca z końcem i brnąc w dalsze trudności. Różne są oczywiście stopnie tych deficytów. W jednych miastach rządzą komisarze bankowi (t. zw. miasta ulenowskie), w innych burmistrze siedzą na stołkach, opieczętowanych przez komornika, inne narazie tylko nie płacą pracownikom, płacąc zobowiązania zagraniczne (Warszawa).

Na ten ciężki stan finansowy z jednej strony wpłynęło spowodowane kryzysem gospodarczym osłabienie zdolności płatniczej mieszkańców, z drugiej zaś nieoględna i nieprzemyślana gospodarka. Mamy tego przykład w Białymstoku, który za czasów przed komisarzem rządowym zaciągał zobowiązania, dyskontując swe akcepty na 11—12 proc., co w połączeniu z różnemi kosztami dodatkowemi wynosiło—jak obliczają—18—20 proc. Wkońcu trzeba się było ratować pożyczką na uciążliwych warunkach.

Płacąc tak wysokie odsetki—nie mogą oczywiście miasta wybrnąć z kłopotów, nawet przy uporządkowaniu gospodarki i przeprowadzeniu najdalej idących oszczędności.

To też zapowiedź dekretu p Prezydenta Rzplitej o ogzekucji należności, przypadających od związków komunalnych, powitano z westchnieniem ulgi.

Dekret ten bronić będzie nadmiernie zadłużone gminy przed egzekucją ze strony wierzycieli prywatnych. Egzekucja na majątku gminnym, czy to w drodze sądowej, czy to administracyjnej będzie mogła nastąpić dopiero po uprzedniem przedstawieniu roszczenia do aprobaty (uznaniu należności za niesporną) u władzy nadzorczej danej gminy dłużniczej. Przytem egzekucja dozwolona będzie jedynie na tych częściach majątku lub dochodu gminnego, które — według orzeczenia władzy nadzorczej — mogą być użyte do zaspokojenia wierzycieli bez istotnego uszczerbku dla zadań publicznych gminy.

W ten sposób stworzone będą podstawy dla rokowań nadmiernie obdłużonych gmin z wierzycielami, którzy będą zmuszeni iść na ustępstwa, na przerachowanie zobowiązań gminy w takim stosunku, jak tego wymaga obecna sytuacja gospodarcza.

—:—

„Intryga i miłość" Schillera

w wykonaniu zespołu „Reduty"

Któż w województwach wschodnich nie zna „Reduty", która w pierwszych latach po odzyskaniu Niepodległości przybyła na „kresy", aby szerzyć kulturę, dać ludności żywe słowo, oprawne w talent aktorski i zdolności reżyserskie zasłużonego Juljusza Osterwy i wysoki poziom gry artystycznej jego zespołu. Przez szereg lat jeździła „Reduta" od miasta do miasta, witana wszędzie z entuzjazmem. Żywego słowa, jakie padało ze sceny słuchano w miastach kresowych w takim nastroju, w jakim się go słuchało niegdyś w miastach b. Kongresowski, rządzonych przez oberpolicmajstrów. Ustąpiła „Reduta" teatrom objazdowym, które powstały na terenie każdego z województw.

Obecnie „Reduta" znów puściła się w wędrówkę, podczas której odwiedzi szereg miast naszego województwa, a więc Łapy, Białowieżę, Bielsk, Wołkowysk, Sokółkę, Grodno, Suwałki, Augustów, no i oczywiście Białystok, dając dziś w naszem mieście (teatr „Palace", godz. 8 min. 30 wiecz.) sztukę wielkiego pisarza i tragika, Fryderyka Schillera, p. t. „Intryga i miłość". Oryginalny w ujęciu, ożywiony bogatą wyobraźnią autora, dramat ten jest wciąż jednakowo młody, będąc wyrazem walki o prawa człowieka, tych głębokich prądów, które i dziś nurtują w społeczeństwach.

—x—

Cyganie-bandyci dokonali napadu na obóz cygański

Na obozujących w odległości półtora kilometra, od osady Czerwin w pow. ostrołęckim cyganów napadło w nocy z 20 na 21 bm. 5 do 8 nieznanych, uzbrojonych w rewolwery bandytów, również cyganów. Zrabowali oni wójtowi cygańskiemu, Iwanowi Gumowowi złotą odznakę wójtowską, wyobrażającą podkowę z osadzonem wewnątrz sercem. Wraz ze złotym łańcuchem odznaka przedstawiała wartość około 2 tys. dolarów. Prócz tego napastnicy zabrali 59 zł. dukatów austryjackich oraz 500 zł. w banknotach polskich.

Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli w kierunku Ostrowi Mazowieckiej.

—:—

Mack postanowił spędzić w głębi ziemi 21 dni

W pobliżu domu kuracyjnego Wildenstein, u stóp Donnersbergu, pozwolił się frankentalczyk, nazwiskiem Fritz Mack po kilkutygodniowych przygotowaniach pogrzebać w specjalnie skonstruowanej kabinie. Mack postanowił spędzić w głębi ziemi 21 dni, aby stwierdzić, jak długo można utrzymać się przy życiu, przyjmując możliwie mało pożywienia.

Impreza ta została przedsięwzięta przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności, Mack znajduje się pod kontrolą lekarską. Kabina, w jakiej został ulokowany, jest obita blachą cynkową i liczy 85 cm. wysokości, 1 mtr. 10 cm. szerokości i 2 m. 25 cm. długości. Łącznik Macka ze światem zewnętrznym — to rura cynkowa średnicy 10 cm., którą doprowadza się powietrze. Temperaturę reguluje specjalny regulator. Światło elektryczne oświeca kabinę i pozwala, niezależnie od tuby do rozmowy, porozumiewać się ze strażą. 4 żarówki o różnych kolorach informują o stanie pogrzebanego (biała—czytanie, niebieska—spanie, żółta—pisanie, czerwona—niebezpieczeństwo. Mack prowadzi w swej trumnie pamiętnik o swych spostrzeżeniach i duchowych wrażeniach. Jako jedyne pożywienie służą mu 3—4 łyżeczki Ovomaltyny, oraz keksy i woda stołowa.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje rano i popołudniu od 4-ej do 7-ej
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-49

Widowiska

APOLLO Pocz. 6.20, 8.10, 10.—
OTWARCIE SEZONU
NIEPOTRZEBNA
Przeżycia kobiety opuszczonej i poniewieranej
UWAGA każdy kupujący bilet otrz. premję

„MODERN" DZIŚ Pocz. o g. 5.30
Wielki podwójny program
1. KURJER SYBERYJSKI
2. SERCE na ULICY

Z okazji wyjazdu sprzedaje się dębowy bronzowy stołowy garnitur mebli w najlepszym stanie ul. Kupiecka 1 m. 8, od 10—12 rano

Czytajcie „Dziennik"

SPRAWY SZKOLNE

Nauczycielskie konferencje rejonowe

W myśl ułożonego z początkiem bież. roku szkolnego programu, obyły się w dniu 18 b. m. w szkołach powszechnych w Białymstoku nauczycielskie konferencje rejonowe, a mianowicie:

1. Grupa humanistyczna, — lekcja z języka polskiego w oddz. IV na temat: ćwiczenie ortograficzne, użycie i i j. Lekcję prowadził p. F. Serwin w szkole Nr. 11. Referat p. t. „Nauczanie ortografji w szkole powsz." wygłosił p. M. Barchacz.

2. Grupa geograficzno-przyrodnicza - lekcja w szkole na powietrzu, oddz. V, temat: „O jedwabnictwie" i referat: „O hodowli jedwabników" p. St. Wójtowicz.

3. Grupa matematyczno-przyrodnicza—lekcja w oddz. VII szkoły Nr. 1, temat: „Doświadczenie z maszyną elektrostatyczną", piorunochron—p. K. Januszko.

4. Grupa śpiewu — lekcja w oddz. VI szkoły Nr. 18, temat: „Rozbiór melodyjny piosenki"—p. F. Ślączka, referat: „Śpiew, jako czynnik wychowania w szkole powszechnej" — p. M. Drohomirecka.

5. Grupa wychowania fizycznego—lekcja w oddz. V szkoły Nr. 12, temat: „Lekcja metodyczna tegoż działu"— p. Krawczukowa, referat: „Instykt walki a gry ruchowe i sportowe" — p. St. Lizak.

6. Grupa I oddziałów—lekcja według nowego programu i zmienionej metody—p. Koziołówna, referat w związku z lekcją p. J. Mazurowska. Czasopisma pedagogiczne omówiła p. F. Ruszczewska. Konferencja odbyła się w szkole Nr. 15.

Najbliższe konferencje odbędą się w dn. 14 grudnia r. b.

—x—

Organizacje uczniowskie w szkołach powsz.

Atmosfera klasy i całej szkoły, tętno życia i siła współżycia w organizmie szkolnym, nauka przez pracę i dla życia pielęgnująca i rozwijająca w wychowanku zaczątki twórczości, mogącej dać największe zadowolenie za poniesione trudy, stawianie ucznia wobec zagadnień, wyrabiających samodzielność w myśleniu, zaradność w postępowaniu, torujących wychowankowi drogę do życia realnego, praktycznego i społeczno-państwowego — oto są wymogi, jakie teoretyczna pedagogika stawia praktycznemu wychowaniu.

Urzeczywistnienie tych postulatów, uwarunkowanie głębszem poznaniem struktury psychicznej dziecka, jest możliwe tylko częściowo, ponieważ rozwój możliwości ich realizowania niezawsze idzie w parze z postępem teoretycznych koncepcyj pedagogicznych.

Rozwijająca się ostatnio w szkołach forma pracy wychowawczej, przez organizacje uczniowskie, — staje się w zrozumieniu władz szkolnych i nauczycielstwa coraz bardziej ważkim czynnikiem wychowawczym, w duchu nowoczesnej pedagogiki.

Kilka lat temu o organizacjach uczniowskich mówiło się, ale nic się w tym kierunku nie robiło. Obecnie na kursach nauczycielskich, zjazdach pedagogicznych sprawa organizacyj uczniowskich jest zawsze podnoszona i omawiana, w pierwszym rzędzie na punkcie zastosowania w praktyce. W zespołach organizacyjnych, należycie pomyślanych i dobrze prowadzonych, organizacje uczniowskie stanowią odzwierciadlenie zagadnień życia praktycznego. Tak nprz. najżywsze pogadanki o konieczności oszczędzania nie robią wiele wrażenia bo są to mniej lub więcej przekonywujące słowa a należenie do szkolnej kasy oszczędności, prawdziwe oszczędzanie pieniędzy od młodych lat zaczęte, wpaja w młodzież ideę oszczędności, co pozostanie przy nim na całe życie. W masowem oszczędzaniu społeczeństwa tkwi jego dobrobyt, a u podstaw powszechnej cnoty oszczędzania leżą Szkolne Kasy Oszczędności. „Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci" Do Szkolnej Kasy Oszczędności, oraz innych organizacyj uczniowskich, przysłowie to w całości można dopasować

Weźmy np. „Spółdzielnię uczniowską" — to jest sklepik szkolny, oparty na zasadach spółdzielczych. Postawienie ucznia w obliczu rzeczywistej pracy spółdzielczej, bezpośredni jego kontakt z zagadnieniami gospodarczemi i udział w ich rozwiązywaniu czyni zeń powoli świadomego, zorjentowanego spółdzielcę, oraz daje mu podkład ideologiczny w stosunku do tego zagadnienia.

W dzisiejszych szkołach powszechnych, wyżej zorganizowanych, prawie wszędzie znajdziemy „Spółdzielnie uczniowskie", „S.K. Oszczędności", Koła Czerwonego Krzyża, Koła L. O. P. P., drużyny harcerskie—samorząd uczniowski, koła miłośników lub ochrony przyrody i t. p. Szkoły niżej zorganizowane przeważnie posiadają spółdzielnię uczniowską lub sklepik szkolny i koło L.O.P.P.

W interesie szkoły i społeczeństwa leży, aby władze szkolne oraz rodzice poparli nauczycielstwo, dopomagając mu w rozbudowie organizacyj uczniowskich; władze przez dostarczenie fachowych porad i ewentualne organizowanie kursów odpowiednich, a rodzice przez współpracę.

L. T.

LECZNICA
LEKARZY-SPECJALISTÓW
Białystok, Mazowiecka 5 (Sienny Rynek) tel. 1-38.
Porada 3 zł.
Wszystkie specjalności: Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci porady dla matek karmiących, akuszerja, kobiece i porady dla ciężarnych, chirurgiczne, skórne i weneryczne, oczu, nosa, gardła i uszu. Oraz gabinet dentystyczny, Rentgen, analizy, leczenie światłem i elektrycznością po cenach lecznicow.
Dojazd autobusem D.

Popierajcie L. O. P. P.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-ŁEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr.63. Redaktor - Lucjan Duczyński.